

Zapędzeni w ślepy zaułek

28 sierpnia 2010

Od długich lat wierzy się na świecie w stereotyp Anglika z melonikiem, pijącego popołudniową herbatkę z porcelanowej filiżanki i spędzającego wakacje pod palmami. Recesja sprawiła jednak, iż wizerunek bogatych Brytyjczyków odchodzi powoli do lamusa. Co więcej – wypierają go raporty o tym, iż wielu mieszkańcom Wysp, jak i obywatelom innych krajów, pieniędzy przestaje wystarczać.

Firma inwestycyjna Schroders ogłosiła, iż według ich badań aż trzydzieści cztery procent kobiet i dwadzieścia osiem procent mężczyzn mieszkających w Wielkiej Brytanii zmuszonych było w ciągu ostatniego roku do sięgnięcia po oszczędności aby pokryć swoje przekraczające dochody wydatki. Przekładając to na kwoty, każda z tych osób użyła średnio ponad czterech tysięcy zaoszczędzonych wcześniej funtów.

Z drugiej strony coraz mniej osób decyduje się też na odkładanie pieniędzy, bo bliskie zeru oprocentowanie kont oszczędnościowych nie zachęca. Impulsem do lokowania na nich funduszy jest chyba już tylko obawa przed tym, iż ekonomicznie nie jest dobrze, a tego, kiedy będzie lepiej, na sto procent nie wie ani nowy premier, ani żadna wróżka. Problem tylko w tym, iż na nieskorych aktualnie do oszczędzania mieszkańców UK nawet strach nie podziała, bo wielu z nich najzwyczajniej nie ma czego lokować w bankach, a wręcz przeciwnie – musi z nich pożyczać.

Bezrobocie i spadek wartości funta odczuwają nie tylko imigranci. Dla statystycznego Smitha Wyspy także przestają być powoli rajem na ziemi, stąd tak wielu decyduje się na życie poza ich granicami. Co więcej, projekt zaostrenzonych kryteriów kwalifikujących obywateli do pobierania benefitów spędza sen z oczu niejednemu obywatelowi. Wiele musiało też przestać polegać na dodatkowych pieniądzach, jakie przez lata lądowały

na ich kontach dzięki wysokim oprocentowaniom oszczędności.

Kiedyś Wyspy były imperium, dziś są po prostu państwem jakich wiele. Niejeden sędziwy Brytyjczyk – wiążąc z trudem koniec z końcem na głodowej emeryturze – z łezką w oku wspomina złote czasy rządów Margaret Thatcher, a niejeden młodszy klnie w duchu i wini imigrantów za całe zło. Problemem nie jest tylko recesja. Są i tacy, którzy winni są sami sobie, bo popularne od lat hobby trwającego bez końca wydawania i pożyczania okazuje się dziś zgubną praktyką, a wielu obywateli najzwyczajniej nie umie oszczędzać. Cóż, nikt nie obiecywał, że wiecznie będzie pięknie i że konsumpcyjne społeczeństwo nie zapędzi kiedyś samo siebie w ślepy zaułek.

Autor: Agnieszka Bielańmowicz

Źródło: [eLondyn](#)